

DZIENNIK WILEŃSKI

Korespondencja i Administracja: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WYKONAWCZY PRZEBIEŻY w Redakcji Dziennika — 45 mk. 50 fen., półroczny — 1 mk. 20 fen., kwartalnie — 3 mk. 20 fen., miesięcznie — 1 mk. 20 fen. z przesyłką pocztową i odroczeniem do domu: Rocznik — 13 mk., półrocznik — 8 mk., kwartalnik — 4 mk. 50 fen., miesięcznik — 1 mk. 20 fen. **Wielka adreś — 20 fen.**

GENY ŚLIESZKI. Na 4-aj str. na wiersz drobnego druku — 25 fen., nekrologi — 40 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-aj nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rótkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.



z WOLANÓW

Zofja Mackiewiczowa

opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Bogu 27 maja 1918 r., w wieku lat 80.

Ekspozycja z domu (Zawelska № 28/30) dziś, 28 maja, o godz. 12-aj w poł., poczem nastąpi złożenie zwłok na cmentarzu Rossa. Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro, o godz. 10-aj rano, w kościele św. Jana.

O czem zawiadamia
Rodzina

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 26 maja.

FRONT ZACHODNI.

Na południe od kanału Nieuport i po obu stronach Dixmiden przy pomniejszych operacjach wzięliśmy do niewoli przeszło 70 Belgijczyków.

Umiarkowany w ciągu całego dnia ogień artylerji ożywił się wieczorem na poszczególnych odcinkach frontów bojowych. Po zapadnięciu ciemności chwilami znacznie wzrósł się ogień w okolicy Kemmelu, na południe od Sommy, pomiędzy Moreuil i Montdidier. Pod Bucquoy kilkakrotnie odparto natarcia Anglików.

Również i na pozostałych odcinkach nieprzyjaciół dokonywał energicznych wywiadów. Zostali przy tem wzięci do niewoli na zachód od Montdidier i nad Ayette Francuzi, a na południowym brzegu Aisne na północno-wachód od Neuville Anglicy.

Kwatera główna 27-go bm.

FRONT ZACHODNI.

Na południe zachód od Meteren w trakcie pomyślniej operacji wzięci zostali do niewoli Anglicy. Działalność artylerji ożywiła się na frontach bojowych dopiero w godzinach popołudniowych. Artylerja nieprzyjacielska była czynna głównie w okolicy Kemmelu, na północnym brzegu Lys, pomiędzy Arras i Albert i na zachodnim brzegu Avre. Działalność wywiadowcza była nadal energiczna.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludeendorff.

Komunikat wieczorny.

BERLIN (27 b. m. Urzędowe) — Walki artyleryjskie wzmożyły się na odcinkach bojowych we Flandrii i nad Lys, na polu bitwy po obu stronach Sommy i nad Avre.

Na południe od Laonu dzisiaj od wczesnego ranka toczy się bitwa o Chemin de Dames. Wojska niemieckiego następcy tronu zdobyły grzbiet górski w całej jego szerokości i walczą nad Aisne.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń, (27 maja).

Po operacjach wywiadowczych z dnia 25 maja wczoraj Włosi zastakowali kilku batalionami alpejskimi; wspartymi przez najsilniejszy ogień artylerji i minomiotów nasze pozycje na południu od przełęczy Tonale. Niewielka część naszych linii została cokolwiek odciążona, poczem przeszkodzono dalszemu posunięciu się nieprzyjaciela.

Szef sztabu
generalnego.

WIEDEŃ (25 bm. W. c. i k. tel. b. kor.) Na zaproszenie hr. Buriana odbyła się dzisiaj konferencja ministerjum spraw zagranicznych z prezydentem Koła Polskiego. Hr. Burian oświadczył, że podczas ostatnich narad w niemieckiej kwaterze głównej kwestja polska, bynajmniej zdecydowana nie została. Hr. Burian już w dniach najbliższych uda się do Berlina, gdzie będzie rozważana kwestja polska.

LONDYN (26 b. m. W. T. B.) — Admiralicja donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych pełniąc służbę konwojową na Atlantyku, oczekując na korwół statków, ujrzała dnia 11 maja na wysokości przylądka Św. Wincentego niemiecką łódź podwodną t. zw. typu krążowników i zatopiła ją. Ponieważ warunki żeglugi były wówczas trudne, nikt uratowanym nie został. Ze względu na to, że jest to zniszczenie pierwszego krążownika podwodnego, zdecydowaniem zostało odstąpić na ten raz od pravidła, według którego nie ogłasza się o zniszczeniu poszczególnych nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Uwaga: W. T. B. Ponieważ od dłuższego czasu nie ma wiadomości o jednej z naszych łodzi podwodnych, operujących na zachód od Gibraltaru, więc należy liczyć się z tem, że zginęła ona w ten sposób, jak o tem donoszą Anglicy.

MADRYT (d. 25 b. m. Havas) — Internowana w Santanderse łódź podwodna pozostanie tam pod strażą kanonierki «Marquis de Molino», która w tym celu wyszła z Fersel. Niemiecka załoga zostanie przewieziona w okolice Madrytu.

LONDYN (26 b. m. Reuter) — Dzienniki dowiadują się w Waszyngtonie: **Koalicja i Stany Zjednoczone porzuciły się do polityki niewystępowania w Rosji.** Jednocześnie proponują te państwa Rosji dowóz i wszelką pomoc. Anglja i Stany Zjednoczone zakomunikowały Japonji, że kurs nie został podrywany przez podejrzenia w stosunku do Japonji, lecz że chodzi tu o względy wyłącznie polityczne.

ROTTERDAM (26 b. m. N. Allg. Ztg.) «Daily Tel.» donosi z Waszyngtonu, że **Senátor Mclean złożył wniosek, co do podniesienia wieku służby wojskowej z 31 na 45 lat.**

WASZYNGTON (24 b. m. Reuter) — Główne źródła nowych dochodów państwowych zostaną powiększone przez podatek od dochodu, od nadzwyczajnych zysków, od niedostatecznego zajęcia, od artykułów zbytku, oraz możliwie, że od samochodów, drogich kamienie i artykułów fotograficznych.

BERLIN (27 bm. Tel. pryw.) — Poseł r. syjski w Berlinie **Joffe złożył sekretarzowi stanu od spraw zagranicznych dr. v. Kühlmannowi notę,** w której zaznacza, że przyjmuje on i skieruje dalej notę niemiecką z dodatkami zawierającymi proklamowanie niepodległości **Estlandji i Inflant** tylko pod warunkiem całkowitego uznania jego punktu widzenia. Punkt widzenia jego polega na tem, że w przyjęciu i dalszemu skierowaniu noty i dodatków nie należy widzieć uznania niepodległości Estlandji i Inflant.

MOSKWA (24 b. m. P. T. A.) — Komisarz Indowy do spraw zagranicznych złożył krabielu Mirbachowi protest z powodu zatopienia parowca rosyjskiego przez niemiecką łódź podwodną na wybrzeżu Murmańskim. Pan Cziczera oświadczył, że takie wypadki wywołują wzburzenie ludności i wyraził pewność, że rodziny tych co utonęli i rannych dostaną odszkodowanie.

Należy do tego dodać: Teren blokady na wybrzeżu Murmańskim został na mocy pertraktacji pokojowych w Brześciu wyraźnie utrzymany w dawnym stanie. Rosyjskie przedstawicielstwo ludowe przez ratyfikację wyraziło swą zgodę na ten warunek.

MOSKWA (dnia 24 bm. Havas) — Rada komisarzy Indowych wyznaczyła komisarza nadzwyczajnego dla okręgu Murmańskiego.

BERLIN (26 b. m. Ukr. B. Pras.) — B. przewodniczący ukraińskiej delegacji pokojowej chwilowo **poseł w Berlinie, A. Siewriuk, został w tych dniach odwołany.** Pożegnał się on już z p. v. Kühlmannem i opuści Berlin w ciągu mniej więcej dni 7. Chwilowe kierownictwo poselstwem powierzył rząd hetmanski dotychczasowemu sekretarzowi poselstwa, Kosijowi.

SZTOKHOLM (24 bm. Fr. Ztg.) Według doniesienia «Sv. Dagbl.» z Helsingforsu, **gen. Mannerheim złożył podanie o dymisję.**

KIJÓW (25 bm. Nordd. Allg. Ztg.) Były ukraiński minister rolnictwa, Kowalewski, w przeddzień upadku b. rządu ukraińskiego podjął w Banku państwa 5 miljonów rubli w papierach niemieckich i zbiegł.

BUKARESZT (24 bm. Voss. Ztg.) — Od kilku dni bawi w Bukareszcie deputacja kolonistów niemieckich z Besarabji; była ona poprzednio przyjęta w Jassach przez prezesa ministrów Marghilomasa. W Bukareszcie przebywa ta deputacja w celu porozumienia się z władzami miarodajnymi w sprawie specjalnych życzeń Niemców przy uregulowaniu sprawy Besarabji.

BUKARESZT (24 bm. Voss. Ztg.) Walka wyborcza toczy się w sposób nadzwyczaj namiętny. Znacznie przeważająca ilość gazet rumuńskich popiera politykę rządową.

BERLIN (25 b. m. Tel. pryw.) — **Prezes Reichstgu, J. E. dr. Kaemf, zmarł dzisiaj o g. 5-aj po południu.**

Mowa Lloyd George'a.

LONDYN (24 b. m. Reuter) — W mowie swej, którą miał w Edyburgu, wysnuł Lloyd George przede wszystkim dwie okoliczności, które Anglja zwalczać musi; mianowicie: rozkład Rosji, który okazał się dla państw centralnych wielką pomocą, ponieważ Ameryka zarazie zastąpić i następnie nieograniczoną wojną podwodną. Stanowiła ona narażenie dla angielskiej marynarki handlowej, tej ręki oddechowej armji, wielkie niebezpieczeństwo.

Budowa statków została świetnie zorganizowana przez pewnego szkota. Zapotrzebowanie zostało ograniczone, produkcja w kraju wzmożona.

Marynarze angielscy nie spoczęli, aż w końcu nie zapanowali nad niebezpieczeństwem grożącym ze strony

odsi podwodnych. Zaatakowali oni gniazda łodzi podwodnych i zamknęli dostęp do dwu z nich: do Ostendy i do Zeebrugge.

Lloyd George odczytał następnie sprawozdanie admiralacji, mówiące o tem, że walka z łodziami podwodnymi odbywa się pomyślnie. Zatapia my więc łodzie podwodne w szybszym tempie, niż mogą je budować Niemcy. Łącznie ze sprzymierzeńcami budujemy nowych statków handlowych więcej niż te, co są w tym czasie zatapiane.

Ten rekord osiągnięty został w kwietniu. Ludzie podwodni mogą nam wciąż jednak zadać straszliwe straty. Ale możemy uważać, że niebezpieczeństwo to już nie jest w stanie być decydującym w tej wojnie. Niemcy same uznały, że nie w ten sposób nie wskórają i jest to główną pobudką ofensywy na zachodzie, stanowiącej ostatni środek do zwycięstwa.

Stoimy twarzą w twarz z wielkim natarciem, lecz najlepsi znawcy sytuacji mają największą pewność co do wyniku tego natarcia. Cieszą się z tego, że na czele armji, walczącej o wolność stoi człowiek tak genialny, jakim jest Foch. W ciągu tych tygodni odbywa się wyścig pomiędzy Hindenburgiem a Wilsonem. Niemcy natężają wszystkie nerwy, aby osiągnąć cel nim pomoc Ameryki stanie się skuteczną. Nie czas teraz na dokonywanie natarcia politycznego przeciwko ludziom, od których zależy los narodu. Póki ofensywa nie zakończyła się, panować winien pokój wewnętrzny. Gdyby był zdania, że mogliśmy uniknąć wojny od początku przez jakikolwiek środek honorowy, lub że mogliśmy ukończyć ją wcześniej, troska i poczucie winy zgmiotłyby mnie.

Mogę powiedzieć szczerze, że rząd tu niczego nie zaniedbał. Rosja poucza nas, że nie należy spuszczać się za nadto na formułki. Mamy do czynienia z niechętnym despotyzmem pruskim, zmierzającym do rozboju i rabunku.

Nie chce on ukończyć wojny wcześniej, aż póki jego worek nie będzie tak napełniony, że go za ledwie nieś będzie w stanie. Jaką można zaprowadzić na świecie wolność i bezpieczeństwo nie łamiąc pruskiej potęgi wojskowej?

Lord George powtórzył następnie zdanie, że niektórzy irlandzcy spiskują razem z Niemcami.

Przywódcy nacjonalistów nie mają z tem jednak nic do czynienia, Lloyd George bronił rządu i powiedział, że rząd zasługiwałby na postawienie go w stan oskarżenia, gdyby zaniedbał przedsięwzięcia pewnych środków.

W sprawie pokoju wyrzekł Lloyd George, co następuje:

Podczas każdej wojny istnieją dwa typy reprezentantów kierunków skrajnych. Skrajny zwolennik pokoju jest wrogiem i przeszkodą do pokoju.

Dodaje on otuchy wrogowi. Skrajni zwolennicy wojny uważają wszelką myśl o pokoju za zdradę kraju. Prawidłowa droga, którą kroczyć musi rząd, jest pośrednia.

W zeszłym roku było b. wielu ludzi, którzy uważali za możliwe osiągnięcie honorowego pokoju bez zwycięstwa.

Sądzę, że ludzie, którzy tak myślą, jest obecnie niewiele. Los Rosji przywiódł ją do tego co widzimy.

Niektórzy zadają pytanie: Czemu nie odpowiadacie, panowie, mężom stanu państw centralnych? My odpowiedzieliśmy. A na to odpowiedzieli nam armaty niemieckie. Czemu? Nie dlatego, że niemieccy i austrjacy mężowie stanu umyślnie nas oszukali: tego im nie zarzucamy. Lecz byli oni tylko marjonetkami. O ile to dogadzało przywódcom wojskowym wypuszczali oni baloniki pokojowe z gumy, aby zatrzeć całą atmosferę. Bonar Law ma tę wielką zasługę, że odkrył, jakie funkcje nadaje kasta wojskowa mężom stanu państw centralnych

Oroędzie Wilsona.

ROTTERDAM (25 bm. Nat. Ztg.) Jan domosi «Petit Parisien», prezydent Wilson zwrócił się do narodu francuskiego z oroędziem następującym:

Naród Stanów Zjednoczonych uważa się za szczęśliwego, że zawarł z narodem francuskim braterstwo, w udziale swego w którym winien być dumny każdy człowiek, miłujący prawo. Od stu lat pragnął naród amerykański mieć sposobność—sposobność, którą uzyskał obecnie—dać narodowi francuskiemu dowód swej wdzięczności i przyjaźni. Z życzeniem tem łączy się obecnie głęboki i szczerzy podziw z powodu bohaterstwa, którego dowody daje naród francuski w tej ogromnej, decydującej walce pomiędzy wolnością a siłą brutalną. Serca Amerykanów są wśród armji, walczących na krwawych polach bitew w męskiej Francji. Amerykanie są braćmi waszymi w tej wielkiej, świętej i ogólnej sprawie.

Przedstawicielstwo Stolicy Apostolskiej w Polsce.

W numerze piątkowym pisma naszego podaliśmy krótką wiadomość o naznaczeniu do Warszawy delegata papieskiego w osobie prałata Ratti.

W sprawie tej «Katolik» podaje następujące informacje:

Dzienniki włoskie doniosły, że niemiecka prasa polska i niemiecka, że Ojciec św. Benedykt XV zamianował przełożonego biblioteki watykańskiej, ks. Rattiego, przedstawicielem Watykanu w Polsce, z siedzibą w Warszawie.

Ks. prał. Ratti objąć ma również przedstawicielstwo Stolicy Apostolskiej na Ukrainie.

Wiadomość ta, o ile okaże się prawdziwą, będzie miała dla Polski wielkie znaczenie. Będzie to dowód, że Ojciec św. uznaje niepodległość polityczną Polski.

A więc po stu dwudziestu dwóch latach przerwy, spowodowanej niewolą Stolicy Apostolskiej wysłała ona do Warszawy swego prądowego przedstawiciela, aby zajął opanowane niegdyś przez ostatniego nuncjusza po rozbiórce Polski miejsce.

Ta sama Stolica Piotrowa, która już w wieku jedynastym, stała pierwszym przedstawicielem do Polski, która przez wieki całe najczulsze, często wyjątkowo serdeczne wobec Polski zajmowała stanowisko, że potęgą moralną, co nigdy wobec krzywd, zadawanych Rzeczypospolitej, nie była obojętną, teraz pierwsza uznaje jej niepodległość.

Dzieje ucją nas, że Rzym umiał dobierać nuncjuszy czy legatów dla Polski, stąd i wpływ nuncjuszy do ostatnich chwil bytu Rzeczypospolitej był wielki.

I obecnie zamianowany przedstawiciel Stolicy Apostolskiej wobec rządu polskiego, ks. prałat Achilles Ratti, jest mężem głębokiej nauki, człowiekiem poważnym i jak twierdzą znający go Polacy, bystrym i stanowczym; naród polski i jego przeszłość zna, rozumie i szanuje. Jeżeli tak jest w istocie, to rychło zdoła dawne nawiązać tradycję z nowymi i jeszcze ściślej zjednoczyć Polskę z Głową Kościoła.

Ks. Ratti nie jest dotąd biskupem, zatem nie wiemy też, jaki tytuł urzędowy w Polsce nosić będzie ten przedstawiciel Stolicy Apostolskiej. Dotąd był prefektem biblioteki watykańskiej a przedtem kanonikiem prastarej kolegi św. Ambrożego w Medjolanie i także prefektem słynnej biblioteki ambrozjańskiej w tem mieście.

Ciekawe są dzieje nuncjuszy w Polsce; stanowią one bogaty materiał historyczny do dziejów narodu. Do roku 1555 nie było stałej nuncjatury w Polsce. Przez pierwsze sześć wieków Stolica Apostolska w szczególnej tylko misji i do załatwienia pewnych tylko czynności duchowych,

alekiedy z bardzo rozległą władzą, stała do Polski swych przedstawicieli. Później Stolica Apostolska miała w Polsce stałych nuncjuszy.

Po upadku Polski sprawy kościelne w Polsce uporządkował w Petersburgu nadzwyczajny nuncjusz Litwa. Odtąd Rzym nie miał stałego przedstawiciela w Polsce, a tylko przygodnie był o sprawach kościelnych powiadomiany tak przez świeckich katolików Polaków, jako też potem przez OO. Zmartwychwstańców, którzy byli długo jedynymi pośrednikami Polski. Zasługi w tym względzie OO. Zmartwychwstańców są bardzo wielkie.

Dzieje narodu naszego wykazują, że wpływ nuncjuszy w Polsce był wielkim. Rękę ich znać w dziejach narodu. Koło nich grupowało się duchowieństwo polskie i pracowało dzielnie dla katolicyzmu. A gdy nuncjusze opuszczali Polskę, zostawiali serce swoje.

Obecnie, gdy Stolica Apostolska wznawia dawną w Polsce instytucję nuncjatury niech się też nawiążą widome i dawne węzły, które zresztą duchowo nigdy rozluźnione nie były. A ten, co będzie tej Stolicy przedstawicielem, niech odbiera takie wrażenie wśród nas, jakich przeszli dawni nuncjusze. Wyjdzie to Polsce na użytek i na chwałę.

Według ostatnich wiadomości, ks. Ratti znajduje się już w drodze do Warszawy.

Sprawy polskie.

Wywiad z Januszem księciem Radziwiłłem.

WARSZAWA (22 b. m. W. T. B.) Dyrektor departamentu państwowego, Janusz ks. Radziwiłł, przyjął przedstawiciela ag. Wolffa i oświadczył mu co następuje:

W artykule p. t. «Przed porozumieniem z Polakami» (Berl. Tag. 255 z dn. 21 msja) Eryk Dombrowski komunikuje, że kierownicy mężowie stanu polscy, a przedewszystkiem prezes ministrów, Steczkowski, już w najbliższych dniach przybędą do Berlina na obrady. Wbrew temu departament państwowy musi stwierdzić, że o zamierzonej podróży kierowniczych polskich mężów stanu do Berlina nic mu wiadomem nie jest. W tym samym artykule, za pomocą zestawienia szeregu wywiadów, które Eryk Dombrowski miał widocznie w Warszawie z różnymi politykami, wywiera się wrażenie, jak gdyby dyrektor departamentu państwowego związał się przez pewne zupełnie określone rozwiązanie sprawy polskiej. Przeciwnie temu musi się polski departament państwowy zastrzeż w sposób jaknajbardziej stanowczy. W rozmowie z Dombrowskim dyrektor departamentu państwowego wskazał jedynie na to, że całość Polski Kongresowej musi być uważana za podstawę jakiegokolwiek rozważania kwestji polskiej. Jest to nieporozumieniem, że przyłączenie etnograficznie—polskich ziem na wschód od linii Bug—Narew przedstawione jest w artykule jako kompensata za inne etnograficznie—polskie ziemie.

Z nad Essy.

Do «Dzienia Mińskiego» piszą: Sławna rzeka Essa płynie pośród lasów i łąk w północno-wschodniej części Borysowszczyzny. Stąd wkracza do powiatu lepelskiego gub. witebskiej i, ubiegłszy wiorst kilkanaście, wchodzi pod miastem Leplem do jeziora tejże nazwy, słynnego niegdyś z obfitości ryb i malowniczości brzegów. Dziś została jeno malowniczość, a ryb prawie niema, bo jezioro już dawno wyjąłwione przez przedsiębiorczych naszych tydków. Dla naszego zapadłego kąta Borysowszczyzny Essa jest ważną wodną arterją. Po niej spławia się do Lepła, a stąd systemem kanałów do Dźwiny i dalej

do Rygi produkty leśne, jedyny nasz przedmiot zbytu; łąki nadesszańskie dają olbrzymią ilość siana. Kraik ten jest bardzo lesisty; lasy prawie wyłącznie iglaste. Pośród lasów leżą porozrzucone gdzie niegdzie wieś, zaścianki i dwory. Drogi okropne, podczas wiosny i jesieni prawie niemożliwe do przebycia. Najbliższą pocztę mamy w miasteczku Krasnołukach, najbliższą stacją kolei jest Borysów.

Wieś Łatyholice, Rudne, Sielec, Zamosze, Wielewszczyzna i in. zamieszkuje chłop Białorusini, dawniejsi unicy, jeszcze przy carycy Katarzynie I kijem i nahajem «nawrócenia» do prawosławia. Jest to drobna szlachta, która nie bacząc na nacisk i prześladowania ze strony caryzmu, nie ustąpiła ze swego stanu posiadania: zachowała tradycję, wiarę, obyczaje i ziemię, a tej ostatniej, to nawet dużo przykupiła.

Niestety, o tutejszem, tak zwanem obywatelstwie tego powiedzić nie można. Dworów i dworków obywatelskich jest tu dużo. Niegdys wszystkie należały do Polaków; a toli po powstaniu 63 roku znaczna ich część przeszła w ręce obcych przybyszów, przeważnie rosyjskich czynowników. Ziemia piaszczysta i kamienna jest w niskiej kulturze i daje licke urodzaje. Jedynę źródło dobrobytu — to łąki nadesszańskie i lasy. Szczególnie te ostatnie dawały właścicielom ziemskim znaczne dochody, zapewniając dostatek życia.

Życie to nosiło, niestety, wyjątkowe piętno. Od czasów powstania 63 roku, ziemiaństwo tutejsze wprost odznacza się brakiem jakichkolwiek wyższych dążeń obywatelskich. Pod wpływem terronu, stosowanego przez Jen. Kołodziejewa i innych carskich siepaczy i obrusicieli, nasi obywatele-polacy wyrzekli się wszelkiej pracy, która ratowała polskość nad Essą. W domu tutejszym polskiego obywatela nie spotkasz ani polskiej ksiądzki, ani pisma polskiego; czytają tylko rosyjskie gazety. Ubiegano się o względy popów, przystawów, pisarzów włościańskich; przyjmowano ich u siebie, goszczono, obdarowywano, grano w karty, uczęszczano nawet do cerkwi. A wszystko to dlatego, by móc spokojnie żyć, trawić, by uniknąć denuncjacji.

Takiego moralnego upadku nie spotykało się więcej nigdzie na całym obszarze dawnej Polski. I zdawało się, że ten okropny stan nigdy się nie zmieni, że nawet pamięć o Polsce wygaśnie nad Essą!

A jednak wojna obecna, a za nią rewolucja odrazu wszystko zmieniły.

Niestety, robota ta została raptownie wstrzymana z powodu pogromów i grabieży majątków tutejszych przez bandy chłopstwa miejscowego. Zaczęło się to nieszczęście na początku listopada (st. st.) daleko od nas, aż pod Borysowem. Rozgromiono tam majątki Hliwin pp. Świdów i Blunów pp. Ignacowstwa Ciundziwickich. Stąd fala pogromowa poszła w kierunku północno-wschodnim. Rozgromiono Tarsowo Pruniewicza, Postrzeke Brynka, Wielką Rzekę banku włościańskiego, Luciec Zancewicza, Uciechę Kiersnowskiego, Uciechę Sowińskiego, Sielec Mieszencowej, Łatyholice Nowikowa, Adamówkę Marciniowskiego, Zamosze Drausalów, Bohdanów Kowalewskich, Świadę Wertheima, Biedzin Oleckiego, Zabojań Więckiewiczów i Bobrówkę Ostrowskiego.

W każdym z tych majątków zjawia się banda okolicznego chłopstwa obojętnej płci rozmaitego wieku, od starców do dzieci, z wozami, pod komendą kilku lub kilkunastu ludzi w uniformach wojskowych i rozpoczynają pogrom od rozbijania zamków i łamania drzwi. Następnie każdy z rabusiów grabił i unosił co się dało.

Nie gardzono niczem co miało jakąś wartość: zabierano bydło, konie, nierogacizną, ptactwo, uprząd, powozy, zboże, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, meble, fortepiany, pościel, ubranie; wydzierano drzwiczki z pieców, deski z sufitów i podłóg; zdejmowano drzwi, okna i okiennice;

każdy hak, cwiak, kawałek żelaza, wyrabiano z miejsca i zabierano.

P. Jasińskiemu w rozrywce zdjęto futro z pleców; u pp. Drausalów zabrano cenną bibliotekę, wszystkie papiery, dokumenty, a w tem nierozpoczęte kwitarsze Rady Polskiej i Macierzy Szkolnej, oraz orzelki polskie w liczbie przeszłe dwu tysięcy; zagrabiono nawet dzieję z rozrykiem na chleb.

Wszystko to wywożono i wynoszono do wsi.

Żadne próby o obronę nie były uwzględniane przez władze rewolucyjne: nikąd pomocy ani ratunku nie było. Bronić się też nie było można, bo broń w wielu miejscach od obywateli odebrano jeszcze w lecie z rozporządzenia rewolucyjnego rządu.

Dopiero po pogromie i dokonanej grabieży zjawił się przedstawiciel władz rewolucyjnych — naczelnik milicji z oddziałem wojska dla spisania protokółów; część zagrabionych rzeczy, przeważnie połamanych mebli, była przytem odebrana od grabieżców i zwrócona właścicielom. Kilku grabieżców aresztowano. Tyle otrzymano pomocy władzy rozmaitych ludowych rewolucyjnych komitetów. Ale i te zabiegi podzielały uspakajającą na chłopstwo, tak że reszta dworów (Irenowo, Bogudziuki, Wołosewicz, Antorzecze i inne), ocalała.

Większość jednak obywatelstwa wyjechała. Z tego powodu zaczęta z takim trudem praca kulturalna została wstrzymana, nie wiadomo na jak długo.

Jednak otwarte dotąd szkoły pracują normalnie, ale nowe otwierane niestety, nie będą — przynajmniej w bliższej przyszłości.

Rabunek Peczary.

Wśród niezliczonych epizodów bezmyślnego niszczenia dworów i folwarków polskich na Ukrainie, rabunek Peczary, rezydencji hr. Franciszka Potockiego, właściciela ordynacji tepliczko-sobolewskiej, miał charakter wyjątkowej dzikości.

Tłum pijanych włościan wpadł do dworu, gdzie mieszkał administrator, szef biura i jeszcze kilka osób. Administrator Tustanowski, chwilowo opuszczając majątek, zaledził oficjalistom, aby zostali na stanowiskach na wypadek pogromu. Pijany tłum sądził widzenia się z szefem biura p. Liedtkiem i głośno się naradzał, czy ma go życia pozbawić. Tłuszcza wśród krzyków i wycia, wylamała drzwi piwnic i ruciła się do trunków. Sądziła, że znajduje dużo wódki, ale omyliła się, gdyż było tylko wino, pozostawione dla kościoła. W każdym razie i to ich ucieszyło; rzucili się tedy do butelek i pili wino, wody mineralne i spirytus denaturowany. Potem zaczęli rabować pałac. W tym czasie druga banda uzbrojonych włościan z żołnierzem «hajdamaką» — jak sam się tytułował — przeprowadziła rewizję mieszkań oficjalistów i zabierała broń. Po jej odebraniu rabowali pałac i niszczyli wszystko, co tylko mogli. Następnie dała już trzeźwi rabowali w dalszym ciągu. Zrywali obicia z mebli, ze ścian, tłukli lustra i szkła, darli książki, a nawet różaniec i obrazy Matki Boskiej zdeptali obcasami. Ornat, przysłany z kościoła do pałacu dla naprawy, podarli w strzępy.

Około godz. 5 po poł. zapalili znalezione ognie bengalskie i wznieclli pożar. Gaszenie ognia było niemożliwe, gdyż tłum przeszkadzał w tem śmiebie folwarcznej.

Mimo wszystko, ta energicznie pod kierunkiem pp. Liedtkiego i Nadwodzkiego ogień wreszcie stłumiła. Główny korpus pałacu ocalał; spaliło się tylko lewe jego skrzydło. Widok pałacu okropny: wszystkie drzwi i szafy połamane, posadzki usłane pierzem i wlosieniami z mebli i materaców, podartymi książkami, listami, potłuczonymi listrami i szkłem. Trudno uwierzyć, by tak olbrzymi pałac można

było w tak krótkim czasie doprowadzić do takiej ruiny.

Był również zapowiedziany pogrom oficjalistów, ale władze wreszcie aresztowały kilku prowodyrów i odesłały ich do powiatowego miasta Braclawia; ale tam wnet ich wypuszczono na wolność. Co przeżyli oficjalści w Peczarach, wiedzą tylko ci, którzy przeszli to samo, i to było straszniejsze i okropniejsze tembardziej, że nikąd ratunku spodziewać się nie było można.

Zniszczono i rozgrabiono kilka folwarków i dworów ziemiańskich, położonych w obszernych wsiach Werbka Hołoska i Werbeckie Futory. Rozgromiono dwór, spalono go, jak niemałej folwarki pp. Tworkowskich, Wiszulewskich i Turzańskich. Grabili wlosieniami wsi miejscowych i sąsiadów.

Ludność polska miejscowa, dzięki otwartej przez p. Włodzisławę Zworską szkole polskiej, wykazała, że posiada pierwiastki starej kultury, nie tylko nie brała udziału w rabunku, ale wszelkimi możliwymi środkami pomagała właścicielom, nie zważając na pogroźki, ratować ich mienie grabione.

Po pogromach zapanował terror. P. Turzańskie chciano rozstrzelać, a gdy ratował się ucieczką, pochwycono jego dzierżawcę p. Domaszewicza i tylko wstawiennictwo włościan polskich uratowało go od sądu dożywotniego.

Szkolę polską chciano pierwotnie zamknąć, lecz gdy ludność polska miejscowa zaprotestowała przeciw temu gorąco, zadowolono się wyrzuceniem jej z dotychczasowej siedziby.

Dokonano dalej pogromu wsi Kuryłówki, gdzie zniszczono kaplicę i liczne dzieła sztuki. Należący do tego folwarku las z 2000 dziesięcin zniszczony jest już od roku. Magazyny okradziono, zabrano inwentarz w Kuryłowie, Szerokiej Grobli, Filipolu, Tobaszpolu i Kolhaczu. Cała administracja musiała opuścić swe stanowiska.

Uległ zniszczeniu majątek Wasylówka w pow. winnickim. Komitet wileński przewodził tłumom, które grabiły na folwarku i we dworze. Pożar zdołano stłumić.

Po dniach pogromów i burzenia wszystkiego w majątkach pp. Orzechowskich w Słobódce i Oludryńcach, tudzież w Moskalówce p. Korsaka, zaczyna się ujawniać reakcja. Ci sami pogromcy polskich dworów pytają: co dalej będzie? Panów już niema, bandyci zaś zaczynają grabić wloscian. We wsi Oludryńcach niejaki Iwan Ślimak, katorżnik, zbiegły z Syberji, zebrał szajkę, złożonych z 12 uzbrojonych w broń pałą i urządził systematyczne napady na polskie dwory. Najwięcej od tej szajki ucierpiał p. Zawalnicki, dzierżawca Oludryńca, któremu zagrabiono wprost wszystko. Przez owego Ślimaka okradziony został również p. Józef Ilatki, dzierżawca Wychwatyniec. Przyszła jednak i krytyczna chwila na herszta Ślimaka. Włoscianie Oludryńca, aby pozbyć się niebezpiecznej bandy, urządzili samorząd. Samego Ślimaka skazano na śmierć. Bito go, csem kto miał, a wreszcie przywiązano do drzewa i rozstrzelano.

W mieszkaniu Ślimaka znaleziono magazyn skradzionych rzeczy: materje, jedwab, lózka sprężynowe, na których rozbójnik odpoczywał «po trudach». Cały ten łup został rozgrabiony przez wloscian.

Rosyjsko-ukraińskie pertraktacje pokojowe.

Jak donosi z Kijowa agencja telegraficzna Wolffa, 23-go bm. po południu odbyło się tam w małej sali gmachu Rady pierwsze urzędowe posiedzenie plenarne ukraińsko-rosyjskiej delegacji pokojowej pod przewodnictwem Szełuchina.

Podczas sprawdzania obustronnych pełnomocnictw Szełuchin zwrócił na

to uwagę, iż w pełnomocnictwie delegatów «Sowietu» nie jest zaznaczone, czy są oni upoważnieni do pertraktacji w sprawie pokoju, czy też tylko zawieszenia broni.

Dalej Szełuchin zainterpelował, jakie rosyjskie jednostki państwowe są reprezentowane przez delegację sowiecką, ponieważ Białoruś, Syberja oraz republiki Dońska i Kaukaska odmawiają kompetencji delegacji Rady Komisarzy Ludowych.

Przewodniczący rosyjski, Bukowski, oświadczył narazie, iż jest to wewnętrzna sprawa rosyjska, następnie zaś poprosił o sformułowanie zapytania na piśmie, poczem i odpowiedź zostanie udzielona na piśmie.

Na zapytanie Szełuchina, czy Ukraina zostanie uznana przez reprezentację rosyjską, jako niepodległe państwo, ze strony rosyjskiej została udzielona odpowiedź potwierdzająca. Członkami delegacji ukraińskiej są oprócz Szełuchina i Igoraki - Stiakowskiego jeszcze Baranowski od ministerjum skarbu, dyrektor jeneralszy zakładów hutniczych w Juzówce, Swicyn, od ministerjum handlu, Pietrow od ministerjum apro wizacji i szef ukraińskiego sztabu generalnego, Śliwiński, od ministerjum wojny.

Na posiedzeniu plenarnem rosyjsko-ukraińskiej delegacji pokojowej w dniu 24 go bm. kwestja kompetencji delegacji wielkorosyjskiej nie została jeszcze wyjaśniona.

Delegacja ukraińska żąda przede wszystkim pełnomocnictwa jenerałnego dla delegacji wielkorosyjskiej w celu zawarcia wszystkich odnośnych traktatów, pewtóra wyraźnego określenia reprezentowanych przez delegację wielkorosyjską terenów.

Posiedzenie delegacji następnie odłożone do soboty rano.

Anglja.

Sprawy irlandzkie.

ROTTERDAM (25 bm. Lokal.) — Ag. Reutersa donosi, że w sprawie aresztów dokonanych w Irlandji, ogłoszonym zostało wyjaśnienie rządowe treści następującej:

Ożywione stosunki przywódców sinnfeinistów z Niemcami rozpoczęły się już na początku wojny, mianowicie 6 maja 1915 r., gdy Casement prosił sekretarza stanu Zimmermanna za pośrednictwem hr. Bernstorffa o przysłanie obywatela amerykańskiego w celu werbunku. Było w tym liście powiedziane dalej, że wszystko idzie pomyślnie, i że księża irlandcy posłani zostali do Niemiec, aby byli czynni, w tacecznych obozach dla jeńców i aby wpływali na jeńców — irlandczyków. W lutym r. 1916 Bernstorff wysłał do Berlina w niezręczny sposób doniesienie, w którym powiedzianem było, że na wybuch powstania wyznaczony został pierwszy dzień Wielkanocy i że w którym zawierała się prośba o wysłanie amunicji. Dnia 18 i 19 kwietnia 1916 r. zostały wysłane z Ameryki do Berlina śpieszne komunikaty, w których chwila wybuchu powstania wyznaczona została na wieczór pierwszego dnia świąt. Następnie żądano wyładowania wojsk niemieckich i proszono o dokonywanie napadów napowietrznych na Anglję i morskich na wybrzeże angielskie. Napady te rzeczywiście dokonane zostały 24—26 kwietnia. Powstanie irlandzkie wybuchnęło o dzień później, niż wyznaczono było, mianowicie, w poniedziałek wielkanocny. Ponieważ jednak Niemcy pomocy nie dali, więc nie powiodło się ono zupełnie.

Wkrótce po powstaniu tem stało się jasnym, że przywódcy sinnfeinistów znów proszą Niemcy o pomoc. Do sprawozdania swego, wysłanego do Berlina dnia 8 września 1916 r., dołączył Bernstorff memorandum o kierownikach rewolucji irlandzkiej, przebywających w Ameryce.

Według dokumentów, znalezionych przy Devalero, opracował on dalsze szczegóły, dotyczące wystawienia wojska powstańczego i obiecywał wysłanie półmilionu ludzi wyćwiczonych.

Są dowody, że pertraktacje pomiędzy kierownikami sinnfeinistów a Niemcami rzeczywiście prowadzone były przez 3 i pół lata. Drugie powstanie w Irlandji było projektowane w r. ub. i nie doszło do skutku dla tego jedynie, że Niemcy nie były w stanie wysłać wojska. Plany, dotyczące nowego powstania w związku z ofensywą niemiecką na zachodzie, były opracowane zupełnie dokładnie i miało być stworzone nowe połączenie w celu przesyłania z Niemiec oręża. Ważną część obecnego planu stanowiło utworzenie w Irlandji podstawy dla łodzi podwodnych w celu zagrabiania statkom wszystkich narodów.

W takich okolicznościach rządowi angielskiemu, o ile chciał on uniknąć bezużytecznego przelewu krwi i spełnić swe obowiązki względem sprzymierzeńców, nie pozostało uczynić nic innego, jak poaresztować tych występnych spiskowców.

Ameryka.

Warunki Wilsona.

«Jak donoszą z Bernu do «Köln-Ztg.», prezydent Wilson zakomunikował przedstawicielom prasy zagranicznej swe poglądy na rokowania pokojowe. Korespondent waszyngtoński «Timesu» informuje o nich w sposób następujący:

«Konferencja pokojowa mogłaby się odbyć niezwłocznie w takim tylko razie, o ile Niemcy i ich sprzymierzeńcy wyraźnie zrzekliby się wszelkich zysków, osiągniętych przez wojnę, i szczerze pragnęliby zgodzić się na sprawiedliwe rozwiązanie.

Stany Zjednoczone ani chwili nie poświęcą na rozważanie pokoju, któryby miał przynieść Niemcom chociaż pięć więcej ziemi, lub zwiększyć choć trochę ich wpływy.

Z drugiej strony, pomijając wkrzeszenie Polski i usunięcie wszelkiej niesprawiedliwości, zadanej Francji w roku 1870, nie istnieją żadne żądania, któreby domagały się osłabienia lub zrabowania Niemiec».

Austro - Węgry.

Pragnienia Niemców austriackich.

WIEDEŃ (25 b.m. W. T. B.) — Cesarz Karol przyjął w obecności prezesa ministrów v. Seidlera deputację od ziem, położonych w Alpach południowych. Deputacje te wypowiedziały się przeciwko propagandzie południowo-słowiańskiej i prosiły o energiczne popieranie niemieczyny. W odpowiedzi swej cesarz Karol przyrzekł zyczliwie rozważyć przedłożone mu życzenia. Rząd wystąpi przy pomocy wszystkich legalnych środków przeciwko agitatorom zagrażającym potęgę i jedności państwa. Cesarz dał wyraz swej pewności, że nie zadługo będzie mógł być zawarty ostateczny, słuszny, przynoszący błogosławieństwo pokój. Jest to najważniejszym celem jego życia dla wielkiej ojczyzny. I nadal liczy on na wierną i wypróbowaną współpracę Niemców.

Włochy.

Mowa Orlando.

LUGANO (25 b.m. Tegl. R.) — Na obchodzie trzeciej rocznicy wypowiedzenia wojny przez Włochy prezes ministrów Orlando energicznie wystąpił za wyzwoleniem Tryestu, Warszawy, Pragi i Strasburga. Gdyby jednak — rzekł on — walka decydująca miała się skończyć klęską naszych ludów, to lepiej byłoby zginąć z chwałą, niż uratować nasz byt za cenę krwi i honoru.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Święta: Augustyna.
 Inne: Makajma.
 Pojutrze: BOŻE CIAŁO, Ferdynanda.
 Wschód słońca—o g. 3 m. 42
 Zachód słońca—o g. 8 m. 13

Z WILNA.

— **Teatr ludowy.** Przedstawienie sekcji chóralno-dramatycznej Stow. Kat. Robotników Polskich, które się odbyło 26 bm. w sali teatralnej klubu robotniczego w Konwikcie, obudziło zainteresowanie wśród szerszych mas społeczeństwa wileńskiego. Sala było wypełniona po brzegi, a wielu odeszło od kasy bez biletu.

Licznie zgromadzona publiczność z zadowoleniem oklaskiwała artystów wywiązujących się chlubnie ze swego zadania. Pierwszą odegraną została komedia «Piorunem» Orwicza. Należy przypuszczać, że dzięki umiejętnej i starannej reżyserji wydobyto z tej sztuki wszystko, co tylko można było. Szczególnie dobrą była gra Janiny Zbrożek, Orzelskiego, jego ciotki Józefy i Lucjana Mareckiego.

Druga komedia «Stryj przyjechał»

Koziebrodzkiego wprawiła wszystkich obecnych w humor niezwykły. Wyborna była gra Anasztazego Kuleszy, Bogackiej, Grzywacza jako teń i gra Adama Kuleszy i Zuzi.

Monologi «Ja tylko na chwileczkę» i «Przed monologiem» wypowiedziane zostały z życiem i zrozumieniem.

Chór, jak zwykle sprawiał miłe wrażenie poprawnym wykonaniem i doбором ładnych melodji.

Życzyć więc należy, by Stow. Robotnicze jaknajczęściej dawało podobne przedstawienia.

— **Z „Lutnia“.** We czwartek nadchodzący, jako w dzień świąteczny, odbędzie się w «Lutniu» I-szy koncert kameralny. Znany zespół smyczkowy «im. Stanisława Moniuszki» wraz z pianistką, p. Heleną Szymo-Kulicką, odegra szereg ciekawych utworów z literatury kameralnej, a w Wilnie niewykonywanych. Do tych należą: «Kwartet smyczkowy» Z. Noskowskiego oraz sonata na skrzypce i fortepjan Cesara Francka. Dla miłośników czystej muzyki będzie to sposobność poznania prawdziwie wartościowych kompozycji.

Bilety można nabywać w kancelarji «Lutnia» od g. 5—8 w. Początek koncertu o g. 8. w.

— **Zebrańie.** Dn. 9 czerwca o godz. 4 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa «Powszechność i Praca». Ze względu na wyjątkowe czasy, zebranie będzie ważne bez względu na ilość obecnych członków. Zebranie odbędzie się w murach zakładów T-wa, Stefańska № 37.

Rozmaitości.

W odwiedzinach u działu potwora. Korespondent jednego z pism niemieckich ogłasza wyjątki ze swego pamiętnika, podając interesujący opis potwornego działu, ostrzeliwującego Paryż. Oto co mówi ów naoczny obserwator:

Daś rano rozpoczęliśmy po raz pierwszy ostrzeliwanie Paryża z naszego bajkowego obrzyma. Cesarz postanowił odwiedzić potężne działu.

Droga prowadzi przez kraj rozkwitający cudowną wiosną. Mijamy w przelocie wieś, lasy i zaorane pola.

Wtem nagle znaleźliśmy się obok obrzyma-potwora, spoglądającego w nieskończoną dal ciemnym okiem. Niepodobny jest on zupełnie do właściwej armaty,—coś raczej jak wielki szary żóraw, który tutaj — Bóg wie dlaczego—wśród budzącej się wiosny, wśród fiołków, anemonów, pelzających u jego stóp, marzy jakieś sny.

Wtem nagle budzi się i potwornym rykiem rozdziera ciszę pól.

Wstrząśnienie potężne, od którego drżą piłę. Dym, a potem zupełnie jasno widoczna czarna smuga, przecinająca niebo, — potworny pocisk wyruszył w drogę.

Może on odbyć podróż na odległość 130 km., tym razem jednak zadowolili się celem bliższym. W drodze pozostanie ściśle 138 s. Cicho stoimy i patrzymy w dal.

Ptaki, które trwożnie wleciały ku niemu, wracają powoli na gałęzie. Milczący, jak skamieniały potwór zamierzających czasów stoi żóraw.

Trzy minuty. — Tak; a więc: potwór dotarł do celu swego: do Paryża.

ADMINISTRACJA „Dziennika Wileńskiego“

uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na miesiąc przyszły. Prenumeratorom, którzy nie odpłacają we właściwym czasie prenumeraty, wysyłane pisma będzie wstrzymane.

KINEMATOGRAF „HELIOS“

Wileńska 38, róg 8-to Jerskiej.

Program na 25—28 maja 1918.
„CIEZAR“, życiowy dramat w 3-ach aktach.
 Początek w soboty i niedziele o g. 1-ej, w dni powszednie o godz. 5-ej pp. — **Koniec** o godz. 11-ej wiecz.
 Karty wolnego wstępu w soboty i niedziele z powodu braku miejsc są nieważne. Zastrzega się prawo zmiany programu.

„Dwa szczęśliwe dni“, komedia w 1 akcie.
„ZDOBYCZ“, arcyzabawna komedia w 3-ach aktach.
 Początek w soboty i niedziele o g. 1-ej, w dni powszednie o godz. 5-ej pp. — **Koniec** o godz. 11-ej wiecz.
 Karty wolnego wstępu w soboty i niedziele z powodu braku miejsc są nieważne. Zastrzega się prawo zmiany programu.

S. Ainsztein,

przedstawiciel fabryki czekolady i cukierków «Wulkan» oraz fabryki herbaty i herbaty «Henryk Amsterdam», przeprowadził się na ul. Trocka Nr. 11. Upraszam moją Sz. Klientelę o zwracanie się z zamówieniami pod wyżej wskazanym adresem. r-k

Ochmistrzyni praktyczna poszukuje miejsca, może rządzić samodzielnie, zna się na kuchni. Posiada dobre rekomendacje. Mały Nowoswiecki zauł. № 3—1, Pietryk. [177

Do sprzedania

2 maszyny do elektryzacji, duża i mała. Garncarska № 13—3, Czapliewska. 139

Do sprzedania:

bitrko, kantorek, szafa do ubrania, bielizniarka, łóżeczko dziecięce, fotel, lampa stojąca. Tamże garnitur marynarkowy i frak z kamizelką. Oglądać od 3—5 pp. Wielka 44—1, Urban. 210

Do wynajęcia

mieszkanie w ogrodzie. Popowszczyzna 7, Arciszewska. Oglądać można od g. 10—12. 210

Jadłodajnia Nr. 234

przy hotelu «Nizkowskiego». **Dziś pieczeń barania.** Obiady wydają się od g. 12—4-ej, kolacje zaś od g. 7—9 w. Bufet z herbatą, ciastkami i rozmaitemi zakąskami. Mleko zsiadłe z kartofkami.

Do sprzedania

rozsada na okna. Ul. Kalwaryjska, pomiędzy NN 52 a 54, zauł. Carycyński № 6, d. własny. Mecelic.

Garnitury

męskie, surdutowe, czarne, szlafroczyki śliczne i pantofelki białe, skórzane dla dziewczynki 10-letniej do sprzedania. Nadbrzeżna № 6—od g. 2—4-ej pp, Düsseldorf. 208

Do sprzedania:

duże lustro (triumo) w czarnej ramie i dwa małe, komoda, lampy elektryczne, cerata na stół i szafki do kuchni. S-to Jerska № 44 m. 3, Jazdowska. 184

Meble salonowe mahoniowe do sprzedania. I Raduńska 10—2, od g. 2—8 wiecz, Meleszko. 204

Pisanie podań i tłumaczenie

z rosyjskiego i polskiego na niemiecki przyjmuje jak dawniej Józefa Żebrowska, Kaukazka № 14—4, od g. 9—2 pp. 21

Mahoniowe

MEBLE, stylowe, staroświeckie, do sprzedania. Wielka № 72, hotel Bałtycki, pok. № 13. Od g. 10—12 w poł., Zyck. rk

Opał wyborowy.

Aleksandrowicz. Mostowa 12—19, Od g. 1—3 pp. 171

Dwie bajki.

Że odcięty od kraju Polak smutny siedział: Żalował go Rosjanin — ten mu odpowiedział: — Więcej, niżeli ty mnie,—ja żaluję ciebie, Gdy widzę, jak twój naród sam swą wolność grzebiel

Raz swawolny Mikołajek Nałapał w swe siecie—czajek... A że dobre były sidła, Więc spętały czajkom skrzydła, Gdy porwano zasieć siecie, Co się stało, nie zgadniecie! Czajki ożłupiały całkiem I tęskniły za Michałkiem, Co by znów je spętał w sidła, Bo już wolność im obrzydła. A zaś morał stąd wyliera, Czem skorupka... et caetera. (Mucha).

KUPUJĘ biżuterję, brylanty, perły, futrzane rzeczy, dywany, fortepiany, pianina, antyki, rozmaite meble, używane ubrania i kwity lombardowe. Placę najwyższe ceny. Wielka 66, Szwaro. rk

Inteligentny

b. urzędnik poszukuje jakiegokolwiek posady. Rossa 19—2, Rymaszewski.

Poszukuję mieszkania

z 3—4 pokoi z kuchnią, wodą i światłem. Ludwisarska № 4—7, Zieliński. 181

Ogrodnik potrzebny.

Zwierzyniec—Dzielnia 38, br. Krasicki. Zgłaszać się rano od 8—9. 199

Sprzedam

maszynę do szycia, łożko z matercem i biurko. Kasztanowa 7—5, Sienkiewicz, od g. 3—5. 217

Jeden lub dwa pokoje

z kuchnią, umeblowaniem i światłem elektr. do wynajęcia. I Portowa 6-b—1, nad sklepem «Solidarność», od g. 3—5 pp., Stadsiewicz. 203

DR. W. KIEŻUN.

choroby wewnętrzne specjalnie płucne. Przyjm. 10—2, w niedziele 10—12. Uniwersytecka 9—15. po godz. 2-ej zauł. Warszawski Nr. 11.

Fortepjan

do sprzedania zaraz. Oglądać można od 10—2. Jagiellońska 3/5 (d. Ratnera) m. 14, Engiel. gr

Ważne dla dam! Przerabiam tani i gustownie kapelusze damskie oraz posiadam fasony. Wileńska № 29—6, od godz. 9—1 i 3—6 wiecz., Zalewska. 214

Z powodu wyjazdu

do sprzedania: fortepjan, meble i lanszafty. Wileńska 6—21, Brenner. 215

Potrzebna panna do szycia. Zarzeczce 14—21 Królikowska. 211

Doktor Wiera Gierszun,

choroby oczne. przyjmuje od 1—3 pp. Dominikańska Nr. 7. 212

Rozsada (flance)

do sprzedania: kapusta biała, czerwona, brukiew, buraki stołowe i pastewne, ogórki, arbuzy, pomidory, selery. Jagiellońska 11 (Żandarm-ski), Mikosza. 207

Zarząd Stow. Spoż.

„**SOLIDARNOŚĆ**“ uprasza Sz. Członków, którzy zapisałi się na listę sekcji opalowej, aby się zgłosili w d. 29 maja r. b. o g. 5 1/2 pp. do sklepu Stowarzyszenia (Portowa 6) dla zasięgnięcia informacji co do zorganizowania rzeczonoj sekcji. 202

Rozsada kalafiorów, brukwi i kapusty do sprzedania. S-to Jerska 22—21, A. Domańska. rk

SŁOWNIK W 7 JEZYKACH
 (Niemiecki * Polski * Rosyjski * Białoruski * Litewski * Łotewski * Żargon)
 wydany z polecenia
NACZELNEGO WODZA NA WSCHODZIE.
 420 stron formatu słownikowego. W oprawie 20 marek. 20% dcdatku drożyznianego.
 Prospekty z próbnymi stronicami wysyła bezpłatnie
Wydawnictwo Ottona Spamera w Leipzig-Reudnitz.

KUPUJĘ WSZYSTKO!!!

KONIE, BRYCZKI I UPRAŻ
 Używane maszyny, rozmaite narzędzia, domowe rzeczy, meble, ubrania, metale, gumy, galgany, worki, korki, papier stary, butelki itp.
BARUCHSON, ul. Sawicz Nr. 9.

Lombard Miejski,
 Trocka 14,
 wydaje pożyczki,
 przyjmuje na sprzedaż komisową:
 brylanty oraz wyroby ze złota i srebra.

Dr. P. Ptaszyński
 choroby wewnętrzne, specjalnie serca i płuc.
 Przyjmuje od g. 10—1 i 4 1/2—7-ej.
 Zauł. Dobroczyzny 2-a—1.

Kto chce sprzedać prywatnie
 (nie do magazynu)
za dobrą cenę
 cenności: perły, drogie kamienie, zegarki, antyki, lombardowe kwity i szmaczne rękawy **kupuję.**
Tatarska 20—17, Leon Poexter.

Doktor A. Narkiewicz
 Antokolska 42—1. 201
 Przyjmuje od g. 10—12 i 4—6 w.

KRAWIEC MĘSKI I. NOWICKI, 135
 Wielka 2, hotel Nizkowskiego, przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące.
Geny możliwie niskie. 11

Okazyjnie
 do sprzedania mało używane męskie, damskie i dziecięce (lat 12—15) ubrania, bielizna i obuwie. Wielka 72, dd 10—12 i od 4—6 w., hotel Bałtycki, pokoju № 13—Zyck. rk